



# gość niedzielnny

## Wizerunek Boga

Jaki jest wizerunek Boga, przed którym najchętniej się modlimy?

Kto z nas modli się przed obrazem Chrystusa Zmartwychwstałego? Każdy z nas ma z pewnością w swoim domu krzyż, bo Chrystus to — dla nas — przede wszystkim Ten Ukrzyżowany.

Jeżeli jednak znamy tylko krzyż — to znaczy, że nie przeżyliśmy jeszcze nigdy prawdziwej Paschy — nie dokonaliśmy tego „przejścia” ze śmierci do życia. Nasza religia nie jest jeszcze dostatecznie „otwarta” — jest religią cierpienia, smutku, zamknięcia się w sobie. Nie jest więc religią Chrystusa — który po przez swoje Zmartwychwstanie ukazał nam — religię Radości.

I można chyba zastanowić się nad wymową słów Chrystusa: „Gdybyście inni miłowali (ten tryb warunkowy powinien targnąć naszym sercem!) — cieszylibyście się z tego, że idę do Ojca”.

Smutek przytłacza człowieka i zamyka w sobie. Widzimy to dobrze w momencie śmierci naszych bliskich: jesteśmy wprowadzili zrozpaczeni ich utratą, ale często obojętni co do losu, który ich czeka.

Podobnie, gdy Jezus oznajmił swoim uczniom, że wraca do Ojca — zamiast zainteresować się tym i cieszyć się Jego szczęściem — każdy z apostołów, myśląc tylko o sobie, bolat z powodu rozstania z Nim. Nikt z nich nie był na tyle bliski Chrystusowi, by Mu towarzyszyć w Jego nadchodzącej radości.

Bezwzględnie, radość chrześcijańska to nie bez troska naliwność czy zadowolenie z siebie. Radość chrześcijańska — to zawsze przezwyciężony smutek.

Zbyt wielu chrześcijan zatrzymuje się tylko na prawdziwym krzyżu. Są oni świadkami Boga nieobecnego. To oni trzymają straż... przy pustym grobie. Są dumni z siebie, że nie opuścili tego grobu — jak tyłu innych — dla pieniędzy, rozrywek i przyjemności. Są tam posępni, smutni, zgorzkniali — świadczący o tym, że... nie ma ich Boga.

Nasza religia nie jest religią takiej nieobecności. My wyznajemy Boga realnie obecnie. Nie jest chrześcijaninem ten, kto nie spotkał Boga żywego, który do nas mówi i leczy tak, jak nikt dotąd nie potrafił tego uczynić.

Pierwotnemu Kościołowi najbardziej obce były uczucia samotności. Apostołowie byli ludźmi pełnymi życia, odwagi, pewności, wiary i radości duchowej. Naturalnie, takie ich zachowanie się i taka postawa nie dałyby się wytłumaczyć, gdyby Chrystus nie Zmartwychwstał.

Oto i dla nas najlepszy sposób apostołowania: posiadać prawdziwą miłość wzajemną i serce przepelnione żywą wiarą i radością tak, by ci, którzy nas spotykają, byli zmuszeni dojść do wniosku, że jedynym wytłumaczeniem takiego naszego życia jest fakt Chrystusowego Zmartwychwstania.

Gdy Bóg objawił się, uczynił tę niesłychaną rzecz: napelniał świat Radością.

Chrystus wyrzuca swoim apostołom w sposób szczególny dwa uczucia: lęk i smutek. „Nie lękaj się! Czemu boicie się — małej wiary? To ja jestem, nie bójcie się! Mario, czemu płaczesz, kogo szukasz? O czym to mówisz w drodze a jesteście smutni?”

A my? — My wymyśliłmy religię smutku i lęku.

Stale i niezmiennie stwarzamy sobie Boga na obraz i podobieństwo własne: ponieważ sami niedostatecznie Go kochamy — dochodzimy do wniosku, że On nas nie kocha. Sami nie zajmujemy się Nim zbyt, a wyobrażamy sobie, że to On nie troszczy się o nas. I wreszcie — ponieważ często nie jesteśmy z Niego zadowoleni — twierdzimy, że to Bóg ma nam stałe coś do zarzucenia.

Ale całe Objawienie przeczy temu. Całe Objawienie mówi nam przede wszystkim o tym, że Bóg „nie jest jako my” — i na to, by wiedzieć, co On myśli o nas, nie trzeba uciekać się do zwierciadła myśli człowieka o Boga. Bóg jest dobry — choć my jesteśmy złi. Kocha nas — choć my Go nie kochamy. A na dodatek — to On ukochał nas pierwszy.

(patrz str. 2)



ŚWIATEŁ BOŻEGO SŁOWA

## I Niedziela po Wielkanocy

Wieczór Niedzieli Wielkanocnej był dla apostołów szczególnego rodzaju przeżyciem religijnym. Przebywali w wieczerniku. Zmartwychwstały Pan stanął nagle wśród nich i pozdrowił ich słowami: „Pokój wam! Jam jest, nie trwóćcie się!” Trwoga i przerażenie nie ustępowały jednak z serc apostołów na myśl, że żaden z nich nie otwierał drzwi? Sądziła, że oglądają ducha.

I rzekł im: „Czemuście się zatrwożyli, a myśli różne wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, że to ja sam jestem. Dotykajcie się i patrzcie, albowiem duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam.” A gdy to mówił, pokazał im ręce i nogi. I bok. I ganił niedowiarstwo ich i twardość serca, że nie wierzyli tym, którzy Go widzieli zmartwychwstałego. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i zdumiewali się z radości, rzekł: „Maele tu co do jedzenia? A oni dali Mu część ryby pieczonej i plaster miodu. A gdy zjadł wobec nich, wziawszy resztę oddał im. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana.

Cały ten przebieg rozpoznawania zmartwychwstałego Pana przez apostołów w wieczerniku obejmuje kilka typowych momentów, typowych o tyle,

że powtarzają się one w jakimś sposob w każdym przeżyciu religijnym. Zestawmy je.

Peprzedmy jednak to zestawienie uwagą zasadniczą o przeżyciu religijnym jako pojęciu. Czym jest przeżycie religijne w swej istocie? Jest po prostu dialogiem dwóch partnerów, którzy doszli do całkowitego porozumienia. Partnerami są: Bóg i człowiek. W naszym wypadku gono apostołów niewierzących w zmartwychwstanie Pana i sam Zmartwychwstały.

Charakterystyce partnerów Zmartwychwstałego w wieczerniku zgromadzonych samych ewangelistów opracowali bardzo starannie. Są zastraszeni wypadkami Wielkiego Piątku. Schronili się w bezpieczne przed zdecydowanymi wrogami Chrystusa miejsce. Ich lęk i trwoga pogłębiła nagle zjawienie się Osoby Chrystusa przez zamknięte drzwi. Dęczą ich różne myśli, wątpliwości i niepewność. Budzi się w nich podejrzliwość i skłonność do zabobonu, co ewangelista wyraża zwrotem: sądzą, że oglądają ducha.

Z podobną starannością ewangelistów charakteryzują zachowanie się i postawę zmartwychwstałego Pana, Chrystus Pan wyraźnie zabiega o wiarę apostołów w swoje zmartwych

(patrz str. 4)

**DYREKTYWY  
EKUMENICZNE**

Kościół protestancki na Filipinach wydał nowe dyrektywy w sprawie współpracy w dziedzinie gospodarczo-społecznej z innymi wyznaniem chrześcijańskimi w tym kraju. W dokumencie opracowanym przez specjalną Komisję kładzie się nacisk na potrzebę jedności chrześcijańskiej oraz współpracy na tych polach, gdzie ona jest możliwa mimo istniejących dotychczas różnic teologicznych. (K)

**INTENSYWNA POMOC  
DLA BIAFRY**

W nocy z dnia 11 na 12 marca 1969 r. został ustanowiony rekord przelotów między portugalską wyspą Sao Tome a Białą. Tej nocy dokonano 25 przelotów przewożąc 252 tony lekarstw i żywności dla ofiar konfliktu nigeryjskiego, ofiarowanych przez katolickie i protestanckie instytucje charytatywne. Niektóre samoloty dokonały trzykrotnych przelotów. Jeden z kapitanów tubylczych wraz z 25 osobami zginął w czasie rozdzielania przywiezionych darów podczas na lotu bombowego. (K)

**SITUACJA EKUMENICZNA**

Ks. biskup Jan Willebrands, sekretarz Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijańskiej, wygłosił w Rzymie pierwszy referat z cyklu poświęconego problemom ekumenicznym. Głównym tematem referatu był bunt młodzieży przeciwko obecnemu formom ruchu ekumenicznego. „Tej krytyki ze strony młodzieży nie należy lekceważyć ani bagatelizować — powiedział arcybiskup Willebrands — ponieważ w ruchu ekumenicznym rzeczywiście można zauważyć pewien kryzys”. Za sprawę niezwykle pilną uznał referent zmianę dotychczasowych form działalności we współczesnym ruchu ekumenicznym. (K)

**Z LIMY**

Kardynał Landazuri Ricketts, biskup Limy, opuścił swą dotychczasową siedzibę znajdującą się w arystokratycznej dzielnicy miasta i zamieszkał na uboższe przedmieście stolicy Peru. Cenne obrazy i arcydzieła sztuki zgromadzone w pałacu ofiarował miejscowemu muzeum. Budynki wydzierżawił, a uzyskane stały pieniądze przeznaczył na cele charytatywne. (H)

**ZE SZKOCJI**

880 tysięcy katolików liczyła Szkocja na dzień 1.1.1968 r. Wskażono z danych statystycznych opublikowanych z tej lotowej hierarchii Szkocji. W ciągu 1967 r. nawróciło się w tym kraju na katolicyzm 3.225 osób dorosłych. W tym samym okresie czasu ochrzczono 21.403 dzieci oraz bierzmowano 20.416. (H)

**Z BRATYSŁAWY**

Prawie cały numer 7 katolickiego tygodnika słowackiego, „Katoľské Noviny” poświęcony jest 1100 rocznicy śmierci św. Cyryla i uroczystościom z tym związanym. W artykule wstępnym sugeruje się zbliżenie do pamięci św. Cyryla nowego wielkiego kościoła w Bratysławie, stolicy Słowacji. (H)

Motto: „Nie przyniosłem pokoju, ale miecz...” (Mt 10,34)

Na pewno każdy, kto ma na swoim koncie choć kilkanaście lat żywota, nieraz już przyszedł do mrowiska. A może nawet zadumał się filozoficznie, oczarowany mrówczą — dosłownie! — pracą owadzików. Co za organizacja, a przy tym, co za spokój! Funkcje ustalone, prace porządki, trasy wytyczone i w ogóle wszystko ułożone tak, jak trzeba. Słowem: stabilizacja. I nie licząc głupoty, to chyba przez zawiść ten i ów wsadza kij w mrowisko. Moj Boże, co się wtedy dzieje! Lepiej mądrzejszemu spokojowi umknąć na bezpieczną odległość, bo mrówki bardzo nie lubią, jak im się porządek zakłóca. Ba, nie tylko mrówki, ale cała przyroda zmierza do utrzymania stanu równowagi.

Tak więc dążenie do tej równowagi, spokoju i stabilizacji jako zjawisko przyrody to rzecz na pewno chwalebna i zajmująca poczesne miejsce w planach Bożych.

Gorzej, jeśli pragnienie spokoju staje się pragnieniem za wszelką cenę, staje się celem samym w sobie.

My, ludzie, również mamy wszczepioną tę naturalną skłonność do stabilizacji. Dla jej osiągnięcia gotowiśmy się zdobyć na wielkie wyrzeczenia, byle by zafundować sobie chociaż taką małą stabilizację — powiedzmy: miast stabilizację. A kiedy, według naszego mniemania, mamy już ustabilizowane poglądy, przekonania, styl życia i tryb postępowania — wtedy bronimy tego wszystkiego z zaciętością psa warczącego nad starą kością. Nawet wtedy, gdy ta cała stabilizacja o bietywnie niewarta jest tej kości. Biada temu, kto by spróbował wznieść świętokradczą rękę na nasze ustabilizowane życie, ustabilizowane sumienia i bardzo ustabilizowane, aż do stwardnienia, serca.

Mówią ludzie, że na świecie najwięcej jest lekarzy. Nieprawda! Śmiem bowiem twierdzić, że najwięcej mamy pasażerów, i to wzorowych. Takich, którzy ściśle przestrzegają okiennych przepisów kości: „nie wychylać się!” Nie wychylać się ze skorupy swego egoizmu, egocentryzmu, ze skorupy codziennych spraw własnego małego światka.

Porządek musi być — to jasne.

Jest więc jakaś — ustabilizowana, oczywiście! — praca,

jest zawsze ta sama droga do zakładu i z powrotem, jest po drodze duże jasne (czasem setka!). Potem w domu posiłek, dalej telewizja, może skat, czy coś w tym rodzaju, troszkę „życia rodzinnego” a na końcu idzie się lulać do ciepłego (ustabilizowanego!) łóżeczka. A od rana cykl powtórza się od nowa.

Oczywiście, na niedzielę, święta, urlop czy wczasy program jest zupełnie inny, lecz jego atrakcyjność polega głównie na zwiększonych możliwościach odbioru, a nie na wysiłku dawania czegoś ze siebie.

Blagie to — prawda? Co za rozkosz żyć bez wielkich burz i kosmicznych problemów! Niech tam ploną lasy, byle moje rózgi były całe. Słodczy, sielanka, idylla!

Już widzę, jak w tym miejscu niejedną robi pod moim adresem znaczące kółka na czole.

— Panie! — krzyknie taki — Coś pan, wczoraj z księżycą spadł? Kto dziś z czystej pensyjki użyje? Może panu dobrze, ale my tu, panie, za każdym groszem...

Bardzo mi przykro, ale w żaden sposób nie mogę się do patrzeć w pogoni za tym groszem jakiegoś wyjścia ze skrupuły stabilizacji. To przecież należy do programu, tak jak zbieranie igliwia u mrówek. „Fuchy”, prace zlecane czy nawet nadgodziny służą w końcu bardziej uprawiającemu te praktyki, jak komukolwiek innemu. Znaczna ilość takich ekstrów — pracusiów gotowa za plasterki szynki do chleba z masłem sprzedać własną duszę i w swoim ustabilizowanym sumieniu jest święcie przekonana, że postępuje dobrze.

Tę właśnie niezachwianą pewność o słuszności raz przyjętej postawy, ten błogi spokój sumienia, ten chochołowy sen o stabilizacji — chcę trochę zmącić.

Wiem, jak bardzo niebezpieczne to przedsięwzięcie i nieludnie przewidzieć, co się będzie działo.

Dlatego właśnie temu mąceniowi spokoju dałem tytuł: „Kij w mrowisko”.

Tyle by było na początek. Następnym razem zajmę się sprawami bardziej szczegółowymi. A tymczasem, oczekując na liczny odzew dotkniętych i urażonych tym felietonem, pozostaję pełen szacunku.

Kamiy

Gdy sam Bóg objawił nam Boga, było to jedno wielkie objawienie Radości.

Okazało się, że Bóg jest nieskończenie lepszy, niż myśliśmy. Bóg jest młody, czuły, ogromnie życzliwy, wyrozumiały, radosny, dziecięcy, szczęśliwy.

Bóg jest po prostu — Bogiem!

Izrael czekał na Sędziego i Mściciela — a narodziło się Dzieciątko. Przygotowywano się do załatwiania wielkich obrachunków z Bogiem — a tymczasem bezbronne dziecko wyciągnęło do ludzi rączki prosząc o miłość i opiekę. To Dziecko okazało nam takie zaufanie, jakiego my nigdy nie odważylibyśmy się okazać Bogu!

Ewangelia rozpoczyna się od ogromnej radości: jest pasmem następujących po sobie zapowiedzi, obietnic, cudów i niekończących się zachwytów. Świat został zbulwersowany; każdy otrzymał bez porównania więcej, niż śmiał oczekiwać. Niepłodna Elżbieta — rodzi syna. Niewierny Zachariasz — prorokuje. Dziewica — staje się Matką. Pasterze rozmawiają z aniołami, królowie rozdają wszystkim, co posiadają, a starzec Symeon — nie boi się już śmierci.

Musimy więc przede wszystkim nauczyć się tej prawdy, że Bóg nie jest taki, jakim Go sobie wyobrażamy. Cała nasza pobożność jest pomyłką, jeżeli żyjemy w smutku i przekonaniu, że jesteśmy osamotnieni.

Czasem wydaje się nam, że do pełnego szczęścia brakuje nam tylko jakiejś jednej małej rzeczy: trochę pieniędzy, awansu, odrobiny powodzenia, powrotu do zdrowia, polepszenia obecnej sytuacji. Tak. Ale nie ludzmy się — nawet gdyby to się spełniło, czeka już na nas jakaś inna choroba, rodzi się nowa nadzieja.

Wymagania naszego serca mają nieskończony wymiar: nie zadowolili nas nic, co jest mniejsze od Boga. Właśnie Boga nam brakuje — choć w rzeczywistości jest odwrotnie: to nas brakuje Bogu.

Stan szczęścia już się rozpoczął. Możemy być szczęśliwi albo zaraz, albo nigdy.

Życie wieczne polega na poznaniu Ojca i Tego, którego On posłał — Jezusa Chrystusa. To życie zaczyna się od chwili obecnej — tak samo jak radość, którą ono rodzi.

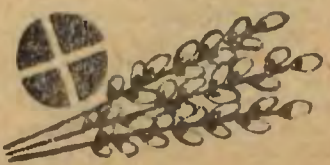
I wszyscy jesteśmy powołani do uczestnictwa w tej Radości...

L. Evelyn  
(tłum. S. Consolata  
— Urszulanka U. R.)

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ  
ZA KOŚCIOŁ**

Arcybiskup Salzburga w Austrii Andrzej Rohrer pisał swój ostatni list pasterski wydany z okazji Wielkiego Postu decyzjom ostatniego synodu diecezjalnego.

„Synod — pisze m. innymi ordynariusz Salzburga — ustanawiając radę duszpasterską, przyczynił się do praktycznej realizacji uchwał II Watykańskiego Soboru, odnoszących się do aktywniejszego udziału świeckich w odpowiedzialności za Kościół w świecie.” (K)



# Zasada służby

W czasie śródojowej audyencji generalnej w dniu 12.III.69 r. Papież poświęcił swe przemówienie diakonii, czyli służbie dla Kościoła. Podajemy niektóre ważniejsze fragmenty tego przemówienia.

„Wśród refleksji, jakie powinniśmy poczynić nad wskazaniami soborowymi, jeden temat powtarza się najczęściej w tekstach soborowych. Jest nim zasada służby. Ekonomia zbawienia przedstawia się nam i rozwija się w formie służby i to nadaje charakterystyczne piętno całej Ewangelii i jej konsekwencji, to znaczy chrześcijaństwu i Kościołowi.

Chrystus mówił o służbie, gdy określał program swego przybycia między ludzi. „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć, ale aby służyć i dać życie na okup za wielu”. I z takiej służby uczynił przykazanie dla swych apostołów, określając tym samym funkcję ich władzy, którą im powierzył, i w ogóle mówiąc o zwierzeństwie każdego człowieka nad innymi.

Kiedy mówimy o służbie, wydaje się nam, że wśród słuchaczy wyczuwany nastawienie negatywne. Człowiek bowiem współczesny nie chce być niczym sługą, nie chce uznawać żadnego autorytetu i prawa. Przesadnie rozwinięty w nim instynkt wolności skłania go do buntu, nieopanowania, a nawet anarchii. I w łonie samego Kościoła zasada służby napotyka na wiele sprzeczności. Zdarza się to nawet w Seminarjach.

Dlatego trzeba sobie przypomnieć, że zasada służby należy do istoty ducha chrześcijańskiego, a tym bardziej dla chrześcijanina powołanego do sprawowania pewnych funkcji, do dawania przykładu miłości bliźniego, apostołstwa, współpracy, odpowiedzialności. Odnosi się to szczególnie do środowiska kościelnego, w którym solidarność, jedność i miłość wymagają wciąż mobilizującej ciągłości. Nie zapomi-

najmy napomnienia Apostoła: „Jedni drugich brzemiona noście i tak wypełniajcie Zakon Chrystusowy”.

Druga reakcja, która może nie wyraża się wprost, ale rodzi się w podświadomości, to być może uczucie zadowolenia na myśl, że upomnienie do służby odnosi się bardziej do przełożonych, gdyż postrzega ich ambicję i arbitralność. To prawda, przyjmujemy takie za stosowanie zasady służby do przełożonych. Nie w tym znaczeniu, jakoby przełożeni czepiali władzę ze społeczności i byli wobec tej społeczności od powiedzialni, ale w tym znaczeniu, że z całą pewnością urząd hierarchiczny istnieje dla społeczności, a nie odwrotnie, i że władza w kościele nie ma wyrażać ponad społeczność, ale tej społeczności służyć.

Tę myśl staramy się osobiście zawsze mieć przed oczyma i odczuwamy jej olbrzymi ciężar, ale zarazem doświadczamy, ile ogromnej siły ona nam daje. Albowiem ta władza, która nas czyni dłużnikami wszystkich, ciąży jako trudna do zniesienia odpowiedzialność na naszych słabych barkach, odpowiedzialność wobec Chrystusa Pana, od którego otrzymujemy wszystko i któremu winniśmy wszystko, oraz jako odpowiedzialność wobec ludu Bożego, dla którego On, jako Pan, uczynił nas pasterzem i swoim zastępcą. Ale równocześnie to stanowisko jest wyznaniem, owszem źródłem miłości ku bliźnim. Autorytet w Kościele jest służbą z miłości i praktykowaniem tej miłości, a miłość jest mocą Bożą, która uzdatnia do rzeczy wyższych, a jeśli trzeba, to i ludzkich. Toteż, bracia, pragniemy wyrazić wam naszą prośbę, byście się za nas modlili, abyśmy byli zawsze wierni służbie nam powierzonej, wierni Chrystusowi i wierni wam, czyli Kościołowi”.

Ks. J. K.

## Film i Telewizja

I Międzynarodowy Chrześcijański Tydzień Telewizyjny odbył się ostatnio w Monte Carlo. Zorganizowały go wspólnie Międzynarodowe Katolickie Towarzystwo do spraw Radia i Telewizji UNDA oraz sekcja europejska Światowego Związku dla Spraw Masowego Przekazu. Na zakończenie tygodnia w dniu 1.3.1969 r. przyznane zostały nagrody za najlepsze filmy i programy telewizyjne o tematyce: wpływ chrześcijaństwa na życie współczesnego człowieka. Jury przyznało 6 nagród za najlepsze filmy, w tym światlane w ramach tego konkursu. Pierwszą nagrodę otrzymał film szwedzki, przedstawiający wyniki prac zgromadzenia plenarnego Rady Eklezjalnej Kościołów w Upsali w roku ubiegłym. W dzie-

dzinie filmów dokumentalnych nagrodzone zostały: film produkcji BBC o ojcu Pio oraz francuski film telewizyjny, obrazujący dialog katolicko-protestancki. Jury zaopiniowało 48 filmów, przedstawionych do oceny przez stacje telewizyjne 25 krajów. (H)

### WERBIŚCI

Do Zgromadzenia Ojców Werbiistów należy obecnie przeszło 100 kapłanów i braci zakonnych narodowości filipińskiej. Na Filipinach Zgromadzenie posiada 2 uniwersytety, 5 seminariów duchownych, 8 kolegiów, 2 licea oraz 4 seminaria zakonne. Ich pieczy duszpasterskiej są powierzone również 2 diecezje. W kraju tym zgromadzenie posiada 261 kapłanów i 48 braci zakonnych, 98 studentów teologii oraz 94 nowicjuszy. (II)



## „Kamienie na szaniec”

Książka Aleksandra Kamińskiego pod tym właśnie tytułem ukazała się w wydawnictwie „Śląsk”. Obecne wydanie jest siódmym z kolei i zamknięta się cyfrą 40.281 egzemplarzy.

Książka po raz pierwszy dotarła do czytelników jeszcze w czas wojny. Była wtedy lekturą zakazaną, lekturą, której posiadanie i kolportowanie groziło w wypadku odkrycia tego faktu przez okupanta — śledstwem, więzieniem, obozem śmierci.

Jest ona opowieścią o życiu i walce młodzieży warszawskiej z okupantem, o młodych z „Parasola”, bohaterach członkach „Szarych Szeregów”.

„Kamienie na szaniec” to nie powieść. Nie ma w tej książce fikcji literackiej jako zasadniczego tworzywa, nie ma stworzonych przez wyobraźnię pisarza sytuacji i postaci, są autentyczni młodzi ludzie, którzy ukochali wolność ponad życie, którzy dla niej to swoje młode życie poświęcili.

Nie jest to książka tylko o walce prowadzonej z okupantem przez młodych ludzi w ramach ich możliwości, z własną w fantazją i zapalem, to także książka o ich życiu, nauce, ideałach, radościach i smutkach, to książka o młodości — do młodych także adresowana.

Portrety członków „Parasola” kreślone piórem Kamińskiego są piękne i wzruszają-

ce. Tworzył je człowiek, który młodzież kocha i dzięki temu ją rozumie. „Kamienie na szaniec” z miłości do niej powstał i z bólu nad tym, że najspanialszy z młodych owych czasów, najbardziej godni ocalenia dla polskiej przyszłości musieli oddać życie.

Nie wiadomo, jak książkę Kamińskiego odbierają dzisiejsze nastolatki — rówieśnicy jej bohaterów. Urodzili się przecież po wojnie, nie noszą w sobie obrazu tamtych dni. Myślę jednak, że prawda „Kamieni” i do nich przemawia, boć przecież młody czytelnik jest najbardziej chłonny i wrażliwy na piękno moralne lektury.

„Kamienie na szaniec” znalazły się w spisie szkolnych lektur i z pewnością ich czytanie nie będzie dla dzisiejszych młodych przykrym obowiązkiem.

Starszy czytelnik, który nie czytał „Kamieni”, niech po nie sięgnie, gdy zobaczy je na stoliku swojej córki czy syna. Nie zawiedzie się na tej lekturze. Przypomni mu ona tamte dni, przypomni własną młodość i własne ideały, które być może zbłądły z biegiem życia.

Polecając gorąco „Kamienie na szaniec”, zdaję sobie sprawę z ich braków jako dzieła literackiego. Znaczą one jednak bardzo mało w porównaniu z tymi wartościami historycznymi i wychowawczymi, które książka posiada.

Wydawnictwu należą się słowa uznania za wydanie książki z myślą o młodzieży w dużym, bo 40-tysięcznym nakładzie. Wyrażam również nadzieję, że pozostałe piękne i jakże wartościowe książki Aleksandra Kamińskiego ujrzą znowu światło dzienne, są przecież naszym młodym, zawsze szukającym wzorów, tak bardzo potrzebne.

Ks. A. Sapiński

### GWIAZDY NA CZAPKACH

dramat filozoficzno-historyczny, prod. węgiersko-radziecka, 1967

Wojna to nie chwileczka przegród, ale kataklizm. Chociaż każda wojna i każda śmierć jest złem, istnieją sprawy, dla których warto być i umierać. Widzimy na ekranie dwa światy walczących: jeden desperacko spala się w niewiastę i okrucieństwo, drugi cagle dokonują świadomego wyboru wartości, za które opłaca się ponieść każdą ofiarę.

Gwiazdy na czapkach to ciekawy film historyczny, który jest czymś więcej niż rejestracją faktów, jakie dokonywały się w przeszłości. Film Janesko, to przede wszystkim obraz człowieka w chwili prob. Reakcje indywidualne i zbiorowe, psychologia tłumów i psychologia jednostki znajdują swój odrębny wyraz. Nie ma ludzi dobrych ani złych, są jedynie dobre lub złe postawy życiowe, słuszne lub niesłuszne traktowanie siebie i innych.

Film dla dorosłych. (p)

### KONIEC BARONA UNGERNA

film historyczno-przygodowy, prod. radziecko-mongolska, 1967

Pomimo tragicznych, wklajających życie okoliczności, każdy po zostaje panem własnego losu. Gdy wokół szaleje terror, wielką sztu-

ka jest zachowanie własnej godności oraz umiejętność odróżnienia przyjaciela od wroga. To ostatnie zwłaszcza wymaga dużego krytycyzmu. Inaczej można nabrać się na bezwartościową moneę frazesów. Dla zachowania twarzy koniecznym jest wyczucie nie na cudze niesześciście, szczerść i życzliwość dla drugich. Oprawę tej prawdy stanowią walki wolnościowo-rewolucyjne w Mongolii, okazujące na marginesie się wspaniałą egzotykę Wschodu. Film dla dorosłych i młodzieży.

### OGŁOSZENIA

Poszukuje gospośi dochodzącej (do 3 osób), umiejącej gotować. Warunki do omówienia. Tel. 518-743 w godz. od 18-20-ej.

Parafia 6000 dusz — poszukuje organistów z odpowiednimi kwalifikacjami. W związku z tym ogłasza się otwarty konkurs na posadę organisty. Zgłoszenia na adres: Zabrze 7, ul. Bonka 2.

Potrzebna na plebanii gospośia. Zgłoszenia do redakcji G. N. Potrzebna gospośia do prowadzenia domu (3 osoby). Dr Denk Grażyna, Rytm ul. Moniuszki 15/5.

Potrzebna pilnie samodzielna pomoc domowa do pielęgnacji rodziny. Referencje pożądane. Zgłoszenia do redakcji.

Wyd. Kurla Dłoc Katowice — Redaktor Ks. Dr Józef Gawor — Adres redakcji i administracji Katowice ul. Witka Stwosza 16, II D  
INDEKS 36018 — Cena 0,60 zł  
Z-dy Graf. Cz-wa 904 20.3.69.80.000 egz. O-021

## BOŻEGO DRAMACU

518. J O Z E F Z BETLE-  
JEM — OBLUBIENIEC

Opiekun Pana Jezusa i Oblubieniec Matki Bożej. Pocho-  
dził z rodu Dawida. Według  
dług ewangelii św. Mateusza  
był synem Jakuba, według św.  
Łukasza natomiast ojcem jego  
był Heli. Rozbieżność tę wy-  
jaśnia biblistyka faktem adop-  
towania Józefa przez Helgo  
czyli Joachima, ojca Matki Bo-  
żej. Był z zawodu rzemieślni-  
kiem, zajmującym się obróbką  
drzewa.

W historii dziecięcych lat  
Pana Jezusa dwaj ewangelisci,  
Mateusz i Łukasz, naszkicowa-  
li oszczędnym słowem wyraz-  
ną sylwetkę najbardziej popu-  
larnego Świętego spośród po-  
staci ewangelicznych. Cztero-  
krotnie musi ulec nakazowi  
chwili i doświadczyć na sa-  
mym sobie, że człowiek jest  
kierowany w życiu wolą Boga,  
jakże odmienną od planów i  
zamierzeń własnych. Zamiar  
opuszczenia Maryi — ucieczka  
do Egiptu — powrót z Egiptu  
do Jerozolimy — i powrotna  
droga do Nazaret — to cztery  
jakby zwrotnie w początkach  
dzieł św. Rodziny. Ewange-  
lia wspomina go po raz ostat-  
ni w opisie pielgrzymki Naza-  
retańskiej Rodziny do Jerozo-  
limy w dwunastym roku życia  
Pana Jezusa.

Kult św. Józefa wzrasta na  
naszych oczach, czego dowo-  
dem jest wprowadzenie jego  
imienia do kanonu Mszy św.  
oraz ustanowienie drugiego  
świętą dnia 1 maja, jako  
święta Józefa Patrona ludzi  
pracujących.

## 519. J O Z E F Z ARYMATEI

Św. Jan przedstawia nam  
go: „Potem Józef z Arymatei,  
który był uczniem Jezusa,  
lecz ukrytym z obawy przed  
Żydami” (19, 38). Św. Ma-  
teusz: „...Pod wieczór przyszedł  
zamożny człowiek z Arymatei,  
imieniem Józef, który również  
był uczniem Jezusa” (27, 57).  
Św. Marek: „Przyszedł Józef  
z Arymatei, poważny członek  
Rady, który również oczeki-  
wał Królestwa Bożego. Śmie-  
ło udał się do Pilata i poprosił  
o ciało Jezusa... Kupiłszy  
płótno, zdjęwszy je z krzyża,  
owinał w płótno i złożył w gro-  
bie, który wykuty był w ska-  
le. Przed wejściem do grobu  
zaczepił kamień”. (15, 43 i d.).  
Św. Łukasz: „Był tam czło-  
wiek prawy i sprawiedliwy,  
imieniem Józef, członek Wyso-  
kiej Rady. Nie przestał on na-  
chętnie chwalić i postępować.  
Był z miasta żydowskiego Ary-  
matei i oczekiwał królestwa  
Bożego. On to udał się do Pi-  
lata i poprosił o ciało Jezusa.  
Zdjąwszy je z krzyża, owinał  
je w płótno i złożył w grobie,  
wykuty w skałę, w którym  
nikt nie był jeszcze pochowa-  
ny”. (23, 50 i d.).

Święto Józefa z Arymatei  
przypada na dzień 17 marca.

O Józefie z Jerozolimy, zwa-  
nym Barsaba pisaliśmy w nr  
19/67 pod hasłem Barsaba  
Józef.

Niepoprawna matematyka  
sumienia

Wypłynęli z Halifaxu i ply-  
nęli w kierunku Europy. Już  
połtora dnia byli w morzu, kie-  
dy przywitał ich sztorm. Okre-  
ślali go jako „dziesiątkę” w  
skali Beauforta. Sztorm dla lu-  
dzi morza to rzecz zwyczajna,  
która nie przestrasza ich zbyt  
niedo. Tym razem jednak okazał  
się niezwykle długim. Nękał  
ich przez dwie i pół doby. Zy-  
wiół wybił im szyby w kabinie  
kapitana. Pompy pośpiesznie  
wylewały wodę wdzierającą się  
do pomieszczeń statku. Silni-  
ki pracowały na najwyższych  
obrotach, lecz wskutek silnego  
wiatru i potężnej fali porusza-  
li się z szybkością siedmiu ki-  
lometrów do tyłu. Niektórzy  
modlili się na głos, aby silniki  
nie odmówiły im posłuszeń-  
stwa. Wtedy bowiem stracił-  
by możliwość manewrowania  
statkiem, a to oznacza koniec.

Po dwóch dniach trwania ta-  
kiej sytuacji pojawiło się real-  
ne niebezpieczeństwo rozbicia  
statku o skały, na które spycha-  
ła ich fala i wiatr. Nawia-  
zali radiowy kontakt z bostoń-  
ską służbą morza — ich zda-  
niem najlepsza na świecie. Na  
szczęście po kilku godzinach  
sztorm ustał, fale zmalały i po-  
moc okazała się niekonieczna.

Większość ludzi dni swego

(dok. ze str. 1)

wstanie. Usiłuje ucieczkę ich  
pokoju pozdrowieniem,  
wyrwać ich z poplatanej sieci  
lęku i przerażenia, usma-  
żyć ich wątpliwości, apeluje do  
ich rozsądku, slegając po ar-  
gumenty najbardziej przemawia-  
jące do mężczyzn: czy duch  
ma ciało i kości, dotykające,  
patrze! Zwraca uwagę na  
znaki rozpoznawcze: ręce, no-  
gi, bok. W końcu żąda pokar-  
mu. Dopiero ubytek zapasów  
żywnościowych przekonuje nie-  
wierzących o prawdzie zmar-  
twychwstania.

Zestawienie elementów prze-  
życia apostołskiego wskazuje  
na to, że proces rozpoznawczy  
był dla apostołów niełatwy.  
Pokonanie oporów trwało dłu-  
go, było mozolne, zanim w  
końcu rozjaśniła ich oczy ra-  
dosc z rozpoznania Pana.

Podobnie jak apostołów ec-  
chuje nas w przeżyciach reli-  
gijnych nieporadność i odcie-  
łość, niepewność i niski próg  
wrażliwości, zależność od cze-  
łowieka i oporów wewnętrz-  
nych, a nieraz i ślepoty. Trud-  
no nam pozbyć się twardego  
pancerza wyżej wymienionych  
ograniczeń w działaniu, a je-  
zcze trudniej dostrzec Rażę zna-  
ki rozpoznawcze. Wpada nam  
się, że przeżycie religijne mo-  
żna ująć w schematy, w jakieś  
formułki, do których człowiek  
się przyzwyczala, a przyczyn-  
czając się do umiarkowania je do-  
wolnie i sprowadzając.

W wielkanocnym przeżyciu  
religijnym apostołowie uderza  
niezwykła i bardzo konkretna  
aktywność Zmartwychwsta-  
-

życia spędza na lądzie. Jednak  
i na lądzie człowiek często ży-  
je w „sztormie”, choć nie zaw-  
sze sobie z tego zdaje sprawę.  
Czasem tylko dziwi się temu,  
co się dokola niego dzieje.

Przystępował do sakramen-  
tu pokuty z wewnętrzną posta-  
wą — „nigdy więcej grzechu”,  
nigdy więcej wojny z dobrym  
moim Bogiem. Spowiednik je-  
szcze doradził mu, aby w pra-  
cy nad sobą skupił swą uwagę  
szczególnie nad jednym za-  
gadnieniem, jedną dziedziną  
życia. Usłuchał i zgodnie ze  
wskazówką spowiednika jed-  
ną tylko sprawę wziął na „ko-  
wadło” pracy do następnego  
spotkania z Chrystusem prze-  
baczającym w sakramencie po-  
kuty.

Po dwóch miesiącach, doko-  
nując „obliczenia” za nowy ok-  
res, posmutniał bardzo. Dost-  
rzegł, że matematycznie prze-  
grał swoje decyzje, swoje po-  
stanowienia. Liczby grzechów  
świadczyły na jego niekorzyść  
w relacji do ostatniego rachun-  
ku sumienia. A przecież praco-  
wał nad sobą rzetelnie i zdecy-  
dowanie. W takich momentach  
ogarnia człowieka zniechęce-  
nie i rezygnacja, skoro orka  
nie przyniosła spodziewanych  
plonów. W każdym człowieku

czai się ochota do odnotowywa-  
nia sukcesów. A tu trzeba od-  
notować „sukces” na minus.

Czy to cała prawda o tym  
zagadnieniu? Czy dokonując  
„przeliczenia sumienia” uw-  
zględniono, że to była praca w  
sztormowych warunkach, w  
których sukcesy trzeba ina-  
czej odnotowywać. Warto tu  
przypomnieć sobie, że statek  
w sztormie na morzu — przy  
najwyższych obrotach silni-  
ków „szedł” z szybkością sied-  
miu km do tyłu. Był spycha-  
ny tam, gdzie iść nie zamie-  
rzał.

A wobec tego, czy warto  
wkładać tyle wysiłku, skoro  
tak mało zachęcające sukcesy?

Spytajmy o to marynarzy:  
co stałoby się ze statkiem, gdy  
by widząc, że statek nie pusu-  
je się do przodu, w sztormie  
wyłączyli z pracy silniki, na-  
kazali im zaprzestanie zmagani-  
nia z żywiołem?

Na takie pytanie marynarz  
odpowiada: Wnet statek zna-  
lazłby się na dnie żywiołu, wy-  
wrócony dnem, do góry.

Taka sama dola czeka nas,  
jeśli byśmy pewnego dnia, zre-  
zygnowawszy z wysiłku drogi  
pod prąd, wydali się na żer na  
szych instyktów i zachcianek.  
Taka sytuacja nie może być  
opłacalna dla kogokolwiek.  
Stąd to poprawna matematyka  
życia człowieka zniechęce-  
nie i rezygnacja, skoro orka  
nie przyniosła spodziewanych  
plonów. W każdym człowieku

go Pana. Powiedzieliśmy już,  
że Pan niejako zabiega o to,  
by jego nazniewle uwierzył w  
fakt zmartwychwstania. Nie-  
zwykłym utrudnieniem w zdo-  
byciu się na akt tej wiary było  
nagle zjawienie się Pana przez  
zakamieć drzwi i chwilowy  
tylko pobyt w ich kręgu. W  
kilka tygodni później orłada-  
ja Go znów w Galilei, zrod-  
nie z zapowiedzią niewiast.  
Pełne tajemnice są te ukazania  
się Pana, są niepodzielane i  
zagadkowe, przełomne i pełne  
dramatycznego napięcia. Ma-  
ria Magdalena udozławiła Pa-  
na z ogrodzikiem, Kleofas z  
obym przebywaniem, jego naj-  
bliżsi z duchem, tylko Jan roz-  
szyfrował sylwetkę Pana nad  
brzegiem Jeziora Genenezaret.

Każde z tych zjawień się Pa-  
na, kończy się jednak rado-  
snym rozpoznaniem Jego Os-  
oby dzięki właśnie Bożej aktyw-  
ności. Chrystus, znając odcie-  
łość i brak wrażliwości ludzi,  
nie szczędził im swoich zna-  
ków rozpoznawczych, aby ułat-  
wić im dostęp do siebie.

Czy Zmartwychwstały Pan  
zachował nadal tę swoją aktyw-  
ność w dawaniu swoich roz-  
poznawczych znaków ludziom  
Nowego Testamentu? Wierzy-  
my w to mocą tego samego  
przekonania, z którym przy-  
mułemu fakt Betlejemskiej  
Nocy, Kalwaryjskich elemen-  
tów Wielkiego Piątku i Wielka-  
nocnego Poranku.

Chrystus zabiega nadal o  
wiarę ludzi w swoją wśród  
nich obecność. Czyni to nadal  
za pomocą rozpoznawczych zna-  
ków. Posługuje się jednak ludź-  
mi, swoimi braćmi. Ich głosem,

ich reklam i nogami, jeszcze  
nie zakłamanymi od dozna-  
nych krzywd, ich znajomością  
Pisma św., ich głodem i prag-  
nieniem, ich żalem i osamotnie-  
niem. Działa na nas, póki nie  
rozpoznamy Go z radością, jak  
tamek pierwsi świadkowie Je-  
go Chwałobnego Zmartwych-  
wstania.

Ks. J. Gawor

## LITURGIA LUTY GODNIA

Niedziela, 13 kwietnia

Misa z niedzieli, Misa w. Gl.  
Ławng. w. w. Jan. 20, 19-21. Cr.  
Pref. pasch. kol. biał.

Poniedziałek, 14 kwietnia

Św. Józef, Misa w. Gl. Pref.  
pasch. kol. czerw.

Wtorek, 15 kwietnia

Misa z niedzieli Gl. Pref. pasch.  
kol. biał.

Sroda, 16 kwietnia

Misa z niedzieli, Gl. Pref. pasch.  
kol. biał.

Czwartek, 17 kwietnia

Misa z niedzieli, Gl. Pref. pasch.  
kol. biał, albo Misa „Si diligis...”  
Gl. Pref. pasch. kol. czerw.

Piątek, 18 kwietnia

Misa z niedzieli, Gl. Pref. pasch.  
kol. biał.

Sobota, 19 kwietnia

Misa o M. B. „Salve...” Gl. Pref.  
o M. B. kol. biał.

Niedziela, 20 kwietnia

II niedz. po Zmartwychwstaniu  
Pankim. Misa w. Gl. Ewang. wg  
św. Jan. 10, 11-16. Cr. Pref. pasch.  
kol. biał.

## ZJAZD BIOLOGÓW

Z Inicjatywy Ojców Kanneynów  
odbył się ostatnio w mieście Flo-  
rencia w Kolumbii zjazd, poświę-  
cony problemom biologii tropikal-  
nej. Wzięli w nim udział liczni  
eksperti z Ameryki Łacińskiej,  
Stanów Zjednoczonych i Europy.  
(11)